

Damian Szymczak

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6113-6030>

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

## Nad modrym Dunajem. Refleksje o życiu codziennym polskich polityków w Wiedniu w okresie konstytucyjnym 1861–1914

Tekst klasyfikuje się w dziedzinie historii badań nad codziennością. Autor, wskazując na jego przyczynkowy charakter, podjął próbę ukazania życia codziennego polskich polityków w Wiedniu w dobie parlamentarnej, a więc w latach 1861–1914 z wyłączeniem okresu I wojny światowej. Punktem wyjścia jest podniesienie fenomenu znaczącej polskiej obecności politycznej nad Dunajem, która trwała kilka dziesięcioleci i obejmowała w ciągu tego czasu kilkuset-osobową grupę ludzi. W tekście autor przybliży okoliczności pobytu w stolicy monarchii, przemiany społeczne i klasowe, jakie dotykały polskich polityków peregrynujących do Wiednia, oraz przedstawia, w jaki sposób wpływały one na ich pobyt, styl życia, codzienne funkcjonowanie. Artykuł odnosi się nie tylko do rutynowo wykonywanych obowiązków parlamentarzysty – na czym one polegały, jak organizowano sobie pracę, ale także odnosi się do sposobów spędzania czasu wolnego. Nie pominięto kwestii bytowych, czyli gdzie polscy politycy mieszkali w Wiedniu. Wreszcie podnosi sprawę ich rodzinnego otoczenia, które często również przybywało do naddunajskiej metropolii, zwłaszcza jeśli polityk zasiadał w radzie ministrów, a więc musiał spędzić tu dłuższy okres. Autor wskazuje na szerokie pole eksploracji badawczej, jakie otwiera historia życia codziennego, także jeśli chodzi o grupę społeczną, którą można określić mianem klasy politycznej. Wieloletni pobyt w Wiedniu nie mógł pozostać bez wpływu na galicyjskich polityków, także przez nabywanie owych codziennych nawyków. Dowodzi tego specyficzny ogląd i opinie, jakie formowano o nich w II Rzeczypospolitej. W podsumowaniu autor formułuje szereg pytań badawczych.

**Słowa kluczowe:** życie codzienne, austriacki parlamentaryzm, Wiedeń, polscy politycy, autonomia galicyjska, monarchia habsburska

Przedmiotem niniejszego, przyczynkowego tekstu, jest próba przyjrzenia się życiu codziennemu polskich polityków w Wiedniu w tzw. okresie konstytucyjnym, tj. w latach 1861–1914. Polska obecność nad Dunajem w tym czasie była swoistym fenomenem, ponieważ nigdzie indziej tak liczne grono polskich polityków w ciągu tak długiego okresu nie brało udziału w życiu politycznym państwa zaborczego, a ponadto było to grono, które uzyskało ogromne wpły-

wy i znaczenie, stało się elementem współrzędającym, częścią elity politycznej. Można zatem założyć, że była to wyraźna grupa, aczkolwiek zróżnicowana, którą da się wyodrębnić jako przedmiot analizy badawczej.

Historia życia codziennego jest istotnym obszarem badań historycznych, aczkolwiek traktowanym często intuicyjnie. Wbrew pozorom niełatwo zdefiniować, czym owa „codziennosc” jest<sup>1</sup>. Dotyczy to zwłaszcza polityków, którzy na kartkach pamiętników, wspomnień czy listów w większości wypadków nie o codzienności chcą traktować, ale o swojej „wybitnej” aktywności, „znaczącej” roli w wydarzeniach itp. Można pokusić się zatem o stwierdzenie, że codzienność to sfera często niedopowiedziana w źródłach, będąca tłem dla właściwych wydarzeń, narracji, intryg. Codziennosc to rytuały życia i egzystencji jednostek tak naturalne, że autorzy źródeł nie uważają za stosowne, by o nich wspominać, robią to mimochodem lub ich nie eksponują, uważając, iż są to rzeczy i sprawy oczywiste, niewarte wzmianki. Tak więc twórcy relacji koncentrują się zazwyczaj na rzeczach niecodziennych, nadzwyczajnych, dla nich ważnych, które pragnęliby uwiecznić, a wiedzę o nich (ze swego punktu widzenia) przekazać adresatom źródła. Tymczasem ów codzienny rytm życia, wykonywane standardowo zwyczajowe czynności, codzienne „obchodzenie się” z kulturą materialną, a także sposoby myślenia o otaczającym świecie i ludziach, kwestie mentalności umykają niejednokrotnie zapisowi pamiętnikarskiemu, epistolarnemu czy prawnemu lub stanowią jego tło, trudny do wyłowienia element.

Źródeł do dziejów codzienności polskich polityków w Wiedniu nie brakuje, choć – jak już wspomniano i co jest naturalne – duża część literatury pamiętnikarskiej odnosi się stricte do spraw politycznych. Do wyjątków w tym względzie należy zaliczyć pamiętnik Kazimierza Chłędowskiego<sup>2</sup>. Niemniej między wierszami można wychwycić dzieje wiedeńskiej codzienności i w innych dziełach politycznej memuarystyki, np. Wincentego Witosy, Hermana Diamanda czy Leona Bilińskiego<sup>3</sup>. Doskonałym materiałem do badań co-

<sup>1</sup> Dla Witolda Molika termin „życie codzienne” obejmuje „całą kulturę materialną, życie rodzinne, obyczaje, obszary pracy, wypoczynku, wierzeń i mentalności”. W. Molik, *Życie codzienne ziemianstwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 14. Uwagi na ten temat w: T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja (na marginesie serii wydawniczej Hachette i PIW-u)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, Warszawa, s. 239–245; M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji* [w:] tamże, s. 247–253.

<sup>2</sup> Choć trzeba pamiętać, że Kazimierz Chłędowski, obracając się w kręgu polskich polityków w Wiedniu, osobiście od polityki stronił, co nie przeszkodziło mu jednak przez kilka miesięcy piastować tę funkcję ministra dla Galicji. K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. II: *Wiedeń (1881–1901)*, Wrocław 2006.

<sup>3</sup> L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. I, Warszawa 1924; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1989; *Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932.

dzienności jest natomiast korespondencja rodzinna. Listy polityków do małżonek, dzieci, rodziny, ale i przyjaciół, współpracowników zawierają większy bagaż informacji uważanych przez historyków zajmujących się dziejami politycznymi za błahę, dla historyków codzienności zaś pierwszorzędnej wartości<sup>4</sup>. Wreszcie ważkich informacji o życiu codziennym dostarcza prasa.

Polacy przybywali do Wiednia i osiedlali się w jego murach od średniowiecza<sup>5</sup>. Później miasto kojarzyło się z Janem III Sobieskim i zwycięstwem z 1683 r. Już z tego względu zajmuje ono do dziś ważne miejsce w polskiej pamięci historycznej. Wiele zmieniło się po 1772 r., gdy w wyniku I rozbioru Polski Wiedeń dla części ludności polskiej stał się stolicą, jednak stolicą z przymusu. Polski Wiedeń był wówczas przede wszystkim miastem polskiej arystokracji i elit, które potrafiły zaaklimatyzować się na dworze Habsburgów. Nie były one liczne. Bilans pierwszego okres rządów dynastii rakuskiej nad Galicją nie zamykał się pozytywnie. Galicyjscy Polacy spoglądali na Wiedeń jako na odległy, słabo znany świat, kojarzony z biurokratyzmem i opresyjnym systemem politycznym. Natomiast z perspektywy stolicy państwa Habsburgów Galicja była peryferyjną, zacofaną cywilizacyjnie i „niepewną politycznie” prowincją<sup>6</sup>. Stereotyp mieszkańca Galicji również nie przedstawiał się budująco, nawet jeśli chodzi o szlacheckie elity<sup>7</sup>. Wiele elementów owych szablonów myślowych przetrwało aż do końca istnienia naddunajskiej monarchii.

Trzeba było wielu dziesięcioleci, by Wiedeń na inny sposób zaistniał w polskiej świadomości. Przełomowymi momentami stały się: przejście monarchii habsburskiej na tory konstytucyjne w 1861 r. oraz zawarcie nieformalnego sojuszu między cesarzem Franciszkiem Józefem a Polakami, sygnowanego słynnym adresem grudniowym z 1866 r., co zainicjowało tzw. okres autonomiczny. Ów moment wyznacza cezurę początkową niniejszego tekstu. Lata 60. XIX w. otworzyły Polakom furtkę do bardziej lub mniej błyskotliwych karier politycznych czy urzędniczych, i to bez konieczności wyrzeczenia się tożsamości narodowej. Co więcej, stosunek do cesarza stał się niemal miarą patriotyzmu nie tylko austriackiego i galicyjskiego, ale wręcz polskiego.

<sup>4</sup> Doskonałym przykładem są listy posła wiedeńskiej Rady Państwa Kornela Krzeczunowicza do żony. Lwowska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy (dalej LNB), Archiwum Krzeczunowiczów, fond 63, rps 48.

<sup>5</sup> R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Kraków 2001, s. 20–35; W.S. Kucharski, *Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku*, Lublin–Wiedeń 1994.

<sup>6</sup> M. Kłańska, *Daleko od Wiednia: Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych, 1771–1918*, Kraków 1991. Na ten temat bardziej popularnie w: M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2007.

<sup>7</sup> Na ten temat między innymi: M. Siadkowski, *Szlachcicen. Przemiany stereotypu polskiej szlachty w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.

Dlatego zaczynając od tego dziesięciolecia, nabrał Wiedeń dla galicyjskich Polaków zupełnie innego kolorytu, stopniowo stawał się magnesem, dyktatorem trendów w kulturze i sztuce, mód, wyznacznikiem pozycji politycznej, społecznej, zawodowej i prestiżu.

Naturalnie już wcześniej można było myśleć o wiedeńskiej karierze urzędniczej czy wojskowej<sup>8</sup> i niejedną tę drogę obrał (najsłynniejsze przypadki: Agenor Gołuchowski starszy i Wacław Zaleski<sup>9</sup>), ale na takie osoby spoglądano w Galicji z niechęcią i traktowano je z dystansem (tzw. szwarcegelberzy)<sup>10</sup>. Po 1861 r. wejście na ścieżkę kariery urzędniczej czy politycznej stało się łatwiejsze, a po 1866 – jak wcześniej nadmieniono – nie wiązało się już z konfliktem sumienia czy narodową apostazją. Tekst chronologicznie zamyka moment wybuchu I wojny światowej. Totalny konflikt odcisnął się piętnem na życiu Polaków (i naturalnie nie tylko Polaków) nad Dunajem. W związku z napływem uchodźców wojennych z Galicji doprowadził też do zmian stratyfikacji społecznej Polonii<sup>11</sup>. Dlatego okres ten wymagałby odrębnego potraktowania uwzględniającego specyficzne warunki wojenne.

Badania na życiu Polaków nad Dunajem w XIX w. mają już swoją tradycję. Powstało wiele tekstów i prac traktujących o polskich organizacjach powołanych do życia w Wiedniu, o aktywności politycznej, społecznej, religijnej, kulturalnej, artystycznej i edukacyjnej tamtejszej Polonii<sup>12</sup>. Brakuje jednak ukazania form codziennej egzystencji polskich polityków w stolicy cesarstwa. Jak wyglądał ich zwyczajny dzień pracy i odpoczynku? Jaki był stosunek do miasta i jego mieszkańców? Jakim modom i zachowaniom hołdowali? Co można powiedzieć o ich mentalności, kulturze materialnej, jaką się otaczali? Istotne byłoby przybliżenie codziennych relacji polskich polityków ze zgromadzonym w Wiedniu światem politycznym reprezentującym całą Przedlitawię.

<sup>8</sup> W tym względzie osiągnięcia Polaków były również skromne. M. Baczkowski, *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017, s. 85.

<sup>9</sup> A. Piskor, *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959, s. 191–227; B. Łoziński, *Agenor hrabia Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich: (1846–1859)*, Lwów 1903.

<sup>10</sup> Pojęcie to ukuło się w latach 30. i 40. XIX w., gdy jak pisze znawca problemu Krzysztof Ślusarek: „pewna część elity społecznej kraju skłonna była zaakceptować współpracę z zaborczym rządem”. K. Ślusarek, *Austria wobec polskiej szlachty w Galicji latach 1772–1861*, „Studia Historyczne” 2012, XL, z. 2, s. 196.

<sup>11</sup> W. Bieńkowski, *Polacy w Wiedniu w latach pierwszej wojny światowej (Działalność społeczno-polityczna i kulturalno-oświatowa)*, „Studia Historyczne” 1992, XXXV, z. 3.

<sup>12</sup> J. Forst-Battaglia, *Polnisches Wien*, Wien 1983; W. Łazuga, „Kalkulować...” *Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013; W.S. Kucharski, *Polacy i Polonia w rdzennej Austrii...*; D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu w Austrii. Polacy w życiu politycznym Austrii w okresie monarchii dualistycznej (1867–1918)*, Lublin 2008; A. Nadolny, *Polskie duszpasterstwo w Austrii 1801–1945*, Lublin 1994; E. Cwanek-Florek, *Polen in Wien. Ausgewählte Aspekte der Gedenk-Rezeption*, Rzeszów 2006.

Polacy udający się w XIX w. do Wiednia stanowili poniekąd odrębną kategorię. W mniejszym stopniu niż np. Czesi byli emigrantami z nizin społecznych szukającymi w stolicy chleba i pragnącymi osiedlić się tam na stałe<sup>13</sup>. Ich liczbę szacuje się przed wybuchem I wojny światowej na ok. 30 tys.<sup>14</sup> Działacz polonijny ksiądz Julian Łukaszkiewicz określał wiedeńskich Polaków mianem „ptaków przelotnych”<sup>15</sup>. Przybywali tu, by zdobyć zawodową praktykę, na kilkuletnią służbę czy po naukę. Dlatego w polskiej diasporze licznie reprezentowani byli studenci<sup>16</sup>. Ich życie codzienne to jednakże odrębne zagadnienie. Nie brakowało uczonych i artystów. Dalej byli to liczni urzędnicy i wreszcie politycy<sup>17</sup>. Ci pierwsi trafiali do stolicy niejako służbowo, na czekające na nich etaty, ci drudzy głównie na sesje parlamentu działającego od 1861 r. Kategorie polityk i urzędnik z biegiem czasu zaczęły się jednak rozmywać, a świat urzędniczy i polityczny coraz mocniej się przenikały. Coraz częściej na urzędy ministerialne powoływano polityków parlamentarnych (byli to np. Florian Ziemiałkowski, Julian Dunajewski, Leon Biliński), a urzędnicy (np. Filip Zaleski, Wacław Zaleski, Witold Korytowski) starali się o poselskie mandaty. Liczba polskich polityków „pochodzenia” poselskiego znacząco się zwiększyła po wprowadzeniu w 1873 r. bezpośrednich wyborów do austriackiej Rady Państwa, a następnie w 1897 r. po ustanowieniu V kurii powszechnego głosowania i jeszcze bardziej od 1907 r., gdy zarządzono wybory powszechne<sup>18</sup>. Dodatkowo Polacy zasiadali w Izbie Panów – „szpitalu parlamen-

<sup>13</sup> Kwestia robotników, rzemieślników, pracowników tzw. segmentu usługowego (kelnerzy itd.), którzy trafili nad Dunaj, wymagałaby odrębnego potraktowania. J. Buszko, A. Pilch, *Udział Polaków i Polonii w życiu politycznym i gospodarczym Austrii w XIX XX wieku* [w:] *Polacy w Austrii. Materiały międzynarodowego sympozjum*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Polonijne”, z. 2, Kraków 1976, s. 176.

<sup>14</sup> Dla porównania w Wiedniu mieszkało w 1900 r. ok. 500 tys. osób czeskiego pochodzenia. *České země v 19. století*, M. Hlavačka a kolektiv, Praha 2014, s. 214.

<sup>15</sup> J. Łukaszkiewicz, *Polacy w Wiedniu*, „Przewodnik Oświatowy” 1907, R. 7, s. 169.

<sup>16</sup> Studiujący w roku 1907/08 w Wiedniu na Akademii Handlowej Michał Browiński ocenił liczbę Polaków-studentów w Wiedniu na ok. 800 osób. M. Browiński, „...Com widział i słyszał...”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej ZNiO), rps 13341 II, t. 1, k. 72. Na ten temat także w: S. Brzozowski, *Studia rolnicze, leśne i weterynaryjne Polaków w Wiedniu od XVIII do XX wieku*, Wrocław 1967; S. Brzozowski, *Studia Polaków w Wiedniu* [w:] *Polacy w Austrii*, red. A. Pilch, Kraków 1976.

<sup>17</sup> S. Grodziski, *Udział Polaków w centralnych organach austriackiej administracji i sądownictwa* [w:] tamże, s. 180–190.

<sup>18</sup> W latach 1861–1873 Galicja wysyłała do izby niższej wiedeńskiego parlamentu 38 przedstawicieli, przy czym nie wszyscy byli Polakami. Dodatkowo Polacy zasiadali w Izbie Panów. Od 1873 r. z Galicji wybierano 63 posłów. Jako że w tej liczbie znajdowali się Ukraińcy, Koło Polskie miało ponad 40 członków. W. Borodziej, *Koło Polskie w Wiedniu V kadencji Rady Państwa (1873–1879). Szkic do portretu zbiorowego* [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*,

tarnym” – jak lekceważąco się o niej wyrażał Franciszek Smolka<sup>19</sup>. Generalnie polscy politycy nie myśleli o osiedleniu się w Wiedniu na stałe. W przypadku urzędników nie zawsze było to takie oczywiste.

Pierwsi polscy politycy trafiający od lat 60. XIX w. na wiedeński bruk wywodzili się w większości ze środowisk szlachecko-ziemiańskich<sup>20</sup>. Pozostałą część stanowiła grupa, którą można określić mianem inteligencji (nauczyciele akademicy, przedstawiciele wolnych zawodów, duchowni itp.). Byli ludźmi zazwyczaj dobrze wykształconymi, niezłe lub świetnie mówiącymi po niemiecku i znającymi niemiecką kulturę. Jak wspomniał jeden z Polaków studiujących w Wiedniu: „polscy posłowie tak pięknie mówili po niemiecku, tak pod względem języka, treści i formy, że bardzo wielu Niemców-wiedeńczyków szło do parlamentu słuchać tych przemówień”<sup>21</sup>.

W latach 70., 80. i 90. XIX w. wraz z obejmowaniem przez Polaków wielu wysokich stanowisk w Wiedniu (np. minister dla Galicji Florian Ziemiałkowski, minister finansów Julian Dunajewski, minister dla Galicji Apolinary Jaworski, minister oświaty Stanisław Madeyski, gubernator kolei austro-węgierskich Leon Biliński, minister dla Galicji Filip Zaleski, premier Kazimierz Badeni i inni) do stolicy zaczęła również ściągać tzw. złota młodzież, a więc potomkowie szlacheckich (i nie tylko) galicyjskich rodzin, liczący na „załatwienie” intratnych posad. Franciszek Smolka jako prezydent izby niższej parlamentu austriackiego skarżył się bratu, że tylko w jeden dzień otrzymał 10 listów z prośbą o protekcję<sup>22</sup>. Był to chyba zarazem ogólnie najpomyślniejszy okres dla Polaków w Wiedniu. Jak zapewne z przesadą wspomniała przebywa-

---

red. W. Borodziej, P. Wieczorkiewicz, Warszawa 1997. Po 1897 r. Koło Polskie powiększyło się do 59 członków, natomiast po 1907 r. do 65. Poza Kołem znajdowali się polscy ludowcy i socjaliści. Po wyborach 1911 r. Koło osiągnęło liczbę 75 posłów. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 199, 270–272, 301.

<sup>19</sup> F. Smolka do K. Smolki z 26 V 1891, *Korespondencja Smolków z lat 1863–1893*, ZNiO, rps 12159 II, k. 183. Z chwilą reaktywowania parlamentaryzmu w 1861 r. w Izbie Panów zasiadało 12 Polaków. Nie należeli jednak do specjalnie aktywnych, co zmieniło się w późniejszym okresie. S. Pijaj, *Polscy reprezentanci w Izbie Wyższej wiedeńskiej Rady Państwa w latach sześćdziesiątych XIX w.* [w:] *Z przeszłości Europy Środkowowschodniej*, red. J. Hoff, Rzeszów 2002, s. 25 i nast.

<sup>20</sup> M. Kruczkowska, *Deputowani Koła Polskiego w Wiedniu w latach 1865–1879* [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX w.*, t. VII, red. J. Laskiewicz, Warszawa 1982, s. 219–220. Do parlamentu otwartego w 1861 r. trafili również polskojęzyczni chłopci galicyjscy, jednakże trudno przypisać im w tym okresie polską świadomość narodową. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim...*, s. 44–45.

<sup>21</sup> Gospodarze stacji, którą wynajmował cytowany autor, dziwili się, że nie chodzi na posiedzenia parlamentu słuchać mów swoich rodaków. *Pamiętniki Franciszka Pękuszycy z lat ok. 1882–1900*, ZNiO, rps 15404 I, t. III, k. 218.

<sup>22</sup> F. Smolka do K. Smolki z 23 V 1891, *Korespondencja Smolków z lat 1863–1893...*, k. 180.

jąca nad Dunajem przez kilka lat spokrewniona z Ziemiańskim Helena Kozicka: „W niektórych rejonach miasto prawie polszczało, a wiedeńscy, ci którzy kariery również szukali, formalnie Polaków kokietowali<sup>23</sup>”. Później, zwłaszcza po 1907 r., kiedy w Przedlitawii wprowadzono powszechne prawo wyborcze, nastąpiła zmiana nie tylko pokoleniowa, ale i klasowa polityków polskich peregrynujących nad Dunaj. Politycy pochodzenia chłopskiego, drobnomieszczańskiego czy robotniczego tworzyli inną formację społeczną, kulturalną i mentalnościową. Nierzadko Wiedeń bywał dla nich pierwszym wielkim miastem, z jakim mieli kontakt. Niemiecką kulturę i język znali słabo lub nie znali w ogóle<sup>24</sup>. Dodać warto, że polskich posłów niejednokrotnie można było rozpoznać po ubiorze. Zwłaszcza w latach 60. i 70. XIX w. manifestowali swoją narodowość, nosząc tzw. strój polski, czyli czamarę, zaś podczas uroczystości dworskich czy innych oficjalnych celebr – kontusz. Wybór ubioru był zatem deklaracją nie tylko kulturową, ale i polityczną, w przypadku czamary – o niepodległościowym odcieniu.

Jeśli okoliczności pobytu polskich polityków w Wiedniu wiązały się przede wszystkim ze zwoływanymi sesjami parlamentu przedlitawskiego, to budynki parlamentu, najpierw starego przy Schottentor (Szkocka Brama), później (od 1883 r.) nowego przy Ringu, były miejscem, gdzie teoretycznie można było ich najczęściej spotkać. Sesje odbywały się zasadniczo jesienią, zimą, czasami wiosną i wyjątkowo tylko latem. Z biegiem lat obrady parlamentu absorbowały „wybrańców ludu” w coraz większym stopniu. Wynikało to zarówno z rosnącej ilości spraw, jakie rozpatrywała austriacka Rada Państwa, jak i destrukcyjnej roli obstrukcji. Blokowanie działalności izby poselskiej przedłużało czas obrad. Niebawem przeciągały się one w coraz późniejsze godziny nocne. W grudniu 1909 r. sesje spowodowane obstrukcją trwały tak długo, że socjaliści musieli się podzielić na dwie partie: „nocną” i „dzienną”. Członek tej frakcji Herman Diamand skrupulatnie notował w dzienniku: „Na 86 godzin siedziałem w parlamencie 70 godzin. I to raz 24 godziny, potem 6 godzin paury<sup>25</sup>. W rezultacie parlament stał się miejscem nie tylko pracy, ale i noclegownią. W kularach nie brakowało zresztą kanap i ławek, na których, także w dzień, można było „podziwiać” głośno chrapiących posłów<sup>26</sup>. Ówczesny urzędnik prezydium rady ministrów Alfred Wysocki, wspominając jedno z nocnych posiedzeń, pisał: „W powietrzu unosiły się opary potu, brudu i alkoholu”<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> H. Kozicka z Gostkowskich, *Wspomnienia z lat 1867–1914*, Kielce 2015, s. 103.

<sup>24</sup> Pewien wyjątek stanowili posłowie socjalistyczni, którzy de facto byli lewicowymi intelektualistami z wyższym wykształceniem, jak Zygmunt Marek, Emil Bobrowski, Tadeusz Reger, Jędrzej Moraczewski czy Ignacy Daszyński (mimo że studiów nie skończył).

<sup>25</sup> *Pamiętnik Hermana Diamanda...*, s. 69.

<sup>26</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 246.

<sup>27</sup> A. Wysocki, *Dzieje mej służby. 1900–1928*, t. I, ZNiO, rps 12477, k. 9.

Co więcej, parlament przeistaczał się w miejsce coraz bardziej niebezpieczne. Odkąd obstrukcja znalazła się w arsenale normalnych (dla przedli-tawskiej Rady Państwa) środków walki politycznej, rosły emocje i nerwowość na sali. Narastała brutalizacja języka. Groźby, epitety, wyzwiska podniesiono do rangi zwyczajowej formy wypowiedzi. Urażeni na honorze posłowie wysy-lali do politycznych przeciwników sekundantów<sup>28</sup>. Wreszcie honor zszedł na plan dalszy i zaczęły się akty przemocy, bójki, a w 1911 r. padły nawet strza-ły<sup>29</sup>. Zawód poselski w epoce tzw. parlamentów ludowych „awansował” do rangi profesji wysokiego ryzyka<sup>30</sup>.

Arkana codziennej pracy parlamentarnej należało opanować. W zdyscy-plinowanym Kole Polskim pod surowym kierownictwem prezesa Kazimierza Grocholskiego (funkcję tę pełnił z przerwami od 1861 do 1888 r.) istniało coś w rodzaju okresu stażu dla świeżo wybranych posłów. Będący już uni-wersyteckim profesorem Leon Biliński nie miał prawa bez zezwolenia zabie-rać głosu i znalazł się – jak wspominał – w roli „skromnego praktykanta”<sup>31</sup>. Także profesor filozofii Wojciech Dzieduszycki w czasie swojej „praktyki” u Grocholskiego, męczony „straszną nudą” z powodu wymuszonej bezczyn-ności, umiał sobie czas „wędrówkami” po budynku izby poselskiej<sup>32</sup>. Dopó-ki Grocholski nie zdecydował inaczej, wszyscy młodzi posłowie musieli zadowolić się rolą biernych figurantów. Dodatkowo statut Koła Polskiego nakazywał solidarne głosowanie, zatem jakiegokolwiek odstępstwo równało się usunięciu z klubu<sup>33</sup>. „W parlamencie skazany jestem na milczenie” – pisał w liście rozczarowany stosunkami poseł i poeta Kornel Ujejski – i dodawał: „Wy nie macie pojęcia w jakich pętach my członkowie Klubu polskiego pozostajemy”<sup>34</sup>. Stosunki te uległy liberalizacji po śmierci Grocholskiego w 1888 r. Posłowie mogli natomiast aktywnie uczestniczyć w obradach Koła Polskiego. Odbywały się one początkowo w salach hotelowych, gdzie kwa-terowali Polacy. Często trwały wiele godzin, po kilka razy w tygodniu. Do-piero po otwarciu nowego gmachu Rady Państwa w 1883 r. Koło Polskie

<sup>28</sup> Przywódca polskich socjalistów Ignacy Daszyński wspominał, że został wyzwany na pojedynek przez konserwatywnego polityka Wojciecha Dzieduszyckiego. Daszyński miał oskarżyć Dzieduszyckiego o kłamstwo. Do pojedynku nie doszło, gdyż socjaliści odrzucali tego rodzaju „honorową” rozprawę. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 173.

<sup>29</sup> *Zamach w parlamencie*, „Nowa Reforma” nr 457 z 6 X 1911, s. 1.

<sup>30</sup> Nieszczęścia czyhały również poza salą parlamentu. Prezes Koła Polskiego Apolinary Jaworski został potrącony przez dorożkę, gdy wieczorem wracał z konferencji u premiera. Woźnica uciekł z miejsca wypadku. „Słowo Polskie” nr 25 z 28 I 1899, s. 2.

<sup>31</sup> L. Biliński, *Wspomnienia...*, s. 37.

<sup>32</sup> „Słowo Polskie” nr 197 z 28 IV 1905, s. 1.

<sup>33</sup> Posłowie, jeśli nie zgadzali się z decyzją Koła, mogli ewentualnie opuścić salę w czasie głosowania. *Statut Koła Polskiego w Wiedniu uchwalony w roku 1908*, Krosno 1908, s. 8.

<sup>34</sup> *Żyję miłością. Korespondencja Kornel Ujejskiego 1844–1897*, Warszawa 2003, s. 184.



przeniosło miejsce spotkań w podwoje parlamentu, gdzie klub otrzymał własny obszerny lokal<sup>35</sup>.

Czy praca w parlamencie była bardzo absorbująca? Zależało to naturalnie od osobowości posła. Bywali tytani pracy, jak Włodzimierz Kozłowski, Herman Diamand, Leon Biliński czy Dawid Abrahamowicz. Można było ich często spotkać w bibliotece parlamentarnej. Aktywnie uczestniczyli w pracach komisji parlamentarnych, imponowali merytorycznością i gruntownym przygotowaniem. Szczerze zaangażowanych w obowiązki poselskie pochłaniała już sama korespondencja, na którą – nie chcąc zrazić zwolenników – rzetelnie odpisywali. Ludowcowi Janowi Stapińskiemu w czasie sesji parlamentarnej dostarczano codziennie niemal setkę listów<sup>36</sup>. Odpisywanie na ogromną korespondencję było także utrapieniem socjalisty Ignacego Daszyńskiego<sup>37</sup>.

Większość jednak chyba się nie przepracowywała. Wprawdzie w powszechnej opinii Koło Polskie słynęło z wyjątkowej dyscypliny, obowiązkowości i profesjonalizmu, jednak z korespondencji polityków wyłania się nie tak różowy obraz. Kornel Krzeczunowicz wręcz pomstował na nonszalanckie podejście kolegów do zajęć poselskich, pisząc o „niedbalstwie obrzydliwym”<sup>38</sup>. Na sesję wiosenną 1882 r. nie zjechała początkowo nawet połowa polskich posłów<sup>39</sup>. Lwowskie „Słowo Polskie” pisało na początku XX w. o „nieużytkach” w Kole Polskim, zarzucając posłom, że nie tylko nie zasiadają w komisjach parlamentarnych, ale nawet nie biorą udziału w obradach własnego klubu<sup>40</sup>. Ludowy poseł Antoni Bomba pouczał młodszych kolegów, że niepotrzebnie marnują czas na sali obrad, bo wystarczy „przyjechać co tydzień, na jedno lub dwa posiedzenia, ażeby uratować diety, pochodzić po ministerstwach za sprawami wyborców, wnieść interpelację, postawić wniosek” i wrócić między wyborców „dla ich i swojego dobra”<sup>41</sup>. Przy wielu, i to nie tylko błahych głosowaniach, trudno było zebrać komplet polskich posłów. Mimo wszystko – jak już wspomniano – posłowie epoki parlamentu kurialnego (czyli do 1907 r.) zazwyczaj znali bardzo dobrze język niemiecki, co w razie potrzeby ułatwiało szybkie wdrożenie się w codzienną pracę izby. Inaczej wyglądała sytuacja w parlamencie z wyborów powszechnych. Wspo-

<sup>35</sup> Biliński wspominał, że Grocholski przejął wyznaczoną salę dopiero po dwóch latach od otwarcia nowej siedziby parlamentu. L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. I, s. 39.

<sup>36</sup> J. Stapiński do B. Wysłoucha z 10 X 1898 [w:] *Listy Jana Stapińskiego z lat 1895–1928*, Wrocław 1977, s. 59, 75.

<sup>37</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 197.

<sup>38</sup> K. Krzeczunowicz do żony z Wiednia z 19 IX 1877, LNB, Archiwum Krzeczunowiczów, fond 63, rps 48, k. 223.

<sup>39</sup> F. Ziemiałkowski do S. Polanowskiego z 20 IV 1882, ZNiO, Papiery Polanowskich, 7921 II, k. 131–134.

<sup>40</sup> *Nieużytki w Kole Polskim*, „Słowo Polskie” nr 308 z 26 VI 1902, s. 2.

<sup>41</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 246.

mniany Stapiński informował z Wiednia partyjnego kolegę: „Na pełną Izbę jeszcze nie ruszyliśmy z gadaniem, bo trzeba się z językiem niemieckim oswoić”<sup>42</sup>. Także Wincenty Witos potwierdzał, że dopiero po opanowaniu podstaw niemieckiego posłowie ludowi zaczęli w miarę orientować się w zasadach pracy izby niższej<sup>43</sup>.

Naturalnie politycy trafiali do Wiednia również między sesjami legislatury. Odwiedzano w najróżniejszych sprawach ministerstwa, zwłaszcza ministerstwo dla Galicji i inne urzędy. Również dzierżenie ministerialnej teki wymagało stałej obecności w stolicy. Jak wyliczył Waldemar Łazuga, w latach 1860–1918 dotyczyło to łącznie 33 osób, a więc niemałej grupy<sup>44</sup>. Niemniej podstawowy okres pobytu nad Dunajem wyznaczały sesje Rady Państwa. Był to czas, gdy polityków nieustannie nachodzili interesanci, zwolennicy, wyborcy, dziennikarze, deputacje z kraju. Niejednokrotnie chcąc pokazać swoją aktywność, pozyskiwali w administracji parlamentu specjalne bilety, które umożliwiały osobom z zewnątrz obserwowanie z galerii dla publiczności obrad parlamentu. We wcześniejszym okresie lat 60. czy 70. XIX w. takie wejściówki wręczano np. znajomym bawiącym akurat w Wiedniu<sup>45</sup>. Nie było to specjalnie zobowiązujące. Później, w okresie „ludowego parlamentu” po 1907 r., rzecz nabrała większej wagi i posłom bardziej zależało na biletach, aby zaimponować zaproszonym stronnikom czy wyborcom. Była to inwestycja w przyszłą elekcję.

Tak więc konieczność ciągłego kontaktu z otoczeniem była poselskim chlebem powszednim. Niezbyt korzystna w tym względzie była lokalizacja siedziby Koła Polskiego w nowym budynku parlamentu, tuż przy drzwiach wejściowych. „Było to wygodne – oceniał Wincenty Witos – ale miało tę słabą stronę, że każdemu łazikowi było tam łatwo trafić. Korzystali oni też z tego i zapełniali przedsionek, tak że nieraz trudno się było przecisnąć. Najwięcej był tym zmartwiony woźny, który musiał pilnować ubrań, nie dowierzając nawet eleganckim interesantom, nie zawsze szanującym cudzą własność”<sup>46</sup>. Oprócz sali obrad parlamentu i pomieszczenia klubu parlamentarnego ważną rolę w życiu polityków odgrywała restauracja parlamentarna. Tu każdy klub czy frakcja (czasami narodowa, jak w przypadku Polaków) miały własne „sektory”, gdzie nie tylko się posilano, ale również strumieniami lały się piwo i wino.

W większości wypadków posłowie polscy przybywający do Wiednia zatrzymywali się w hotelach. Po uruchomieniu parlamentu w 1861 r. najpopular-

<sup>42</sup> *Listy Jana Stapińskiego...*, s. 116.

<sup>43</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 245.

<sup>44</sup> W. Łazuga, *Kalkulować...*, s. 396.

<sup>45</sup> *Walka z życiem. Korespondencja lwowskiej rodziny Wildów*, Warszawa 2002, s. 209.

<sup>46</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 254.

niejszym wśród Polaków hotelem był Zum Wilden Man oraz Zum Römischen Kaiser, gdzie odbywały się zebrania Koła Polskiego<sup>47</sup>. Później był to Hotel de France. Przybytek kuśił doskonałym położeniem, tuż przy budynku parlamentu. I tu obradowało niejednokrotnie Koło Polskie. „Powiadali mi starsi koledzy – wspominał Biliński – że częstokroć grano w hotelu wieczorami w karty, w toaletach niezbyt już dziennych, a na wiadomość o ważnym głosowaniu musiano bez zbytej poprawy toalety spieszyć do sali parlamentu”<sup>48</sup>. Jednak – jak podkreślał Chłędowski – „Właściwą matnią Polaków był hotel Erzherzog Karl”<sup>49</sup>. W jego wnętrzach zapadały decyzje o karierach, posadach, awansach i upadkach. Hotel miał na pierwszym piętrze nawet specjalną salę zarezerwowaną dla „polskich ekscelencji”<sup>50</sup>. Przesiadali w niej jedynie najbardziej wpływowi polscy politycy. Przy jednym stoliku można tu było spotkać ścisłą elitę Galicji. Niektórzy Polacy, jak Zdzisław Morawski, którego wprowadzić można raczej zaliczyć w poczet urzędników niż polityków, w pokoju hotelu Erzherzog Karl jako gość spędził 21 lat<sup>51</sup>. Miejscem, gdzie posłowie polscy szczególnie często wynajmowali pokoje, były także hotele König von Ungarn i Hotel Metropol<sup>52</sup>. Inne perspektywy otwierały się wraz z otrzymaniem teki ministra finansów. Wówczas przysługiwało ministerialne mieszkanie w zimowym pałacu Eugeniusza Sabaudzkiego przy Himmelfortgasse. Mieszkali tu Julian Dunajewski i Leon Biliński. Mieszkanie służbowe przysługiwało również także ministrowi dla Galicji w kamienicy przy ulicy Rennweg, w której od 1909 r. mieściła się zarazem siedziba ministerstwa<sup>53</sup>.

W późniejszym okresie niektórzy politycy, zwłaszcza tacy, którzy mandat poselski dzielili z pracą urzędniczą w Wiedniu, a więc musieli bawić w stolicy dłużej, wynajmowali mieszkania lub szukali stancji, gdzie mogli liczyć na wyżywienie czy też usługi pralnicze. Majętniejsi politycy kupowali w Wiedniu mieszkania. Należeli do nich Florian Ziemiałkowski, Leon Biliński, Dawid Abrahamowicz czy Ludwik Wodzicki posiadający nawet cały

<sup>47</sup> *Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868)*, oprac. i wstęp Z. Fras, S. Pijaj, Kraków 2001, s. 37–38.

<sup>48</sup> Biliński był posłem do austriackiej Rady Państwa od 1883 r. Jego relacja potwierdzała by wątpliwości co do frekwencji polskich posłów na sali obrad Izby Poselskiej. L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. I, s. 37.

<sup>49</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, t. II, s. 33.

<sup>50</sup> S. Kieniewicz, *Franciszek Smolka jako prezydent parlamentu w Wiedniu*, „Przegląd Historyczny” 1992, 83/2, s. 270.

<sup>51</sup> K. Morawski, *O Kazimierzu Morawskim*, Kraków 1973, s. 147.

<sup>52</sup> Wybudowany pod koniec XVIII w. hotel został zniszczony w czasie II wojny światowej. Mieścił się w samym centrum, przy Kärntner Straße 1.

<sup>53</sup> D. Szymczak, *Galiczyjska „ambasada” w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Poznań 2013, s. 76–77.

pałac przy Salmgasse 4<sup>54</sup>. Generalnie elita polskich polityków mieszkała w Wiedniu pod najlepszymi ówczesnymi adresami, zatem w dzielnicach najbardziej prestiżowych i ścisłym centrum<sup>55</sup>. Tańszych kwater szukali posłowie ludowi, którzy na przełomie XIX i XX w. pojawili się w Wiedniu. Dysponowali skromnymi środkami, z diet poselskich finansując nie tylko życie, ale i działalność polityczną. Stapiński skarżył się w jednym z listów: „Bieda, bo nie ma monety, a pożyczyć nie ma gdzie. [...] Do jutra jeszcze mam, a jutro...”<sup>56</sup>. W 1907 r. wszyscy członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego zamieszkali w jednym hotelu, „aby mogli ciągle razem żyć i pracować”<sup>57</sup>.

Poza budynkiem parlamentu miejscami specjalnie przez polskich polityków okupowanymi były wiedeńskie kawiarnie i restauracje. Spędzano tu mile czas, prowadząc dysputy, stawiając „horoskopy polityczne” bądź po prostu plotkując. Do najczęściej odwiedzanych należały restauracja Sachera, wręcz legendarna kawiarnia Puchera<sup>58</sup>, gdzie „przynajmniej raz na tydzień – zwykle w niedzielę” przesiadywał zawsze gromadzący wokół siebie liczne grono słuchaczy nieszablony hrabia Wojciech Dzieduszycki, czy Central Caffè. Wszystkie były ulokowane w ścisłym centrum. Na początku XX w. dysponujący skromniejszym budżetem posłowie ludowi udawali się do restauracji pochodzącego z Krakowa Franciszka Trześniewskiego<sup>59</sup>.

Politycy polscy nie stronili naturalnie od oferty kulturalnej miasta. Niezwykle popularnym miejscem codziennych rozrywek były teatry. Legitymacja poselska uprawniała do kupna poza kolejką biletu na przedstawienie w „teatrach rządowych”, co jak zauważał Franciszek Smolka, odróżniało parlamentarzystów od „zwykłych śmiertelników”<sup>60</sup>. Co ciekawe, poseł mógł dokument wypożyczyć innej osobie, której wówczas także przysługiwało prawo zakupu

<sup>54</sup> M. Kruczkowska, *Deputowani Koła Polskiego...*, s. 231.

<sup>55</sup> W. Łazuga, *Kalkulować...*, s. 189.

<sup>56</sup> Stapiński narzekał, że 1/3 jego codziennych wydatków szła na... znaczki pocztowe. J. Stapiński do B. Wysłoucha z 10 X 1898 [w:] *Listy Jana Stapińskiego...*, s. 59, 75.

<sup>57</sup> *Polskie Stronnictwo Ludowe*, „Przyjaciół Ludu” nr 26 z 23 VI 1907 r., s. 3. Za wynajem pokoju hotelowego w 1911 r. Witos płacił 1 koronę i 20 halerzy za dobę. W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 244.

<sup>58</sup> A. Piskor, *Siedem ekscelencji...*, s. 315. Bywalec wiedeńskich salonów Marian Rosco-Bogdanowicz pisał we wspomnieniach o nieistniejącej już dziś kawiarni: „W głębi na prawo za kolumnadą był wyłącznie przez Polaków zajmowany *Polenwinkel*. Zbierali się tam co wieczór polscy posłowie, jako też licznie po ministeriach rozsiani urzędnicy”. M. Rosco-Bogdanowicz, *Wspomnienia*, t. II, Kraków 1959, s. 33. Autor wspomnień, znany z zamiłowania do luksusu i zapatrzony w życie „wyższych sfer”, nie miał najlepszej reputacji, gdyż popadał w problemy z wymiarem sprawiedliwości. *Ptak niebieski*, „Słowo Polskie” nr 191 z 22 IV 1902, s. 2.

<sup>59</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 244.

<sup>60</sup> F. Smolka do K. Smolki z Wiednia z 7 XII 1889, ZNiO, *Korespondencja Smolków z lat 1863–1893*, k. 87.

upragnionego biletu w preferencyjny sposób<sup>61</sup>. Do stałych bywalców przedstawień należeli Stanisław Koźmian, Kornel Krzczunowicz, Dawid Abrahamowicz, Wacław Zaleski. Socjalistyczny poseł Herman Liebermann zaliczał się natomiast do koneserów opery. „Często ją odwiedzałem – wspominał – i mając zawsze najgorsze, bo najtańsze miejsce, wchłaniałem w siebie każdy ton, czasem nie widząc ze zbyt oddalonego miejsca akcji na scenie”<sup>62</sup>. Sądząc po treści listów, Polacy nie przebierali w ofertach, jeśli chodzi o repertuar, chodząc dosłownie na każde możliwe przedstawianie.

W wolnym czasie politycy korzystali z uroków okolic Wiednia. Wiosna zaczynała się tu o wiele wcześniej niż w Galicji, a i zima przychodziła później. Popularne były wypadki do Lasu Wiedeńskiego, gdzie wzięciem cieszyły się kurorty, jak Baden czy Bad Vöslau. Politycy, zwłaszcza wywodzący się z wyższych sfer, dbali jednak o wygodę. Kornel Krzczunowicz z Józefem i Filipem Zaleskimi, spacerując w podgórskich okolicach Baden, mieli „zawsze powóz blisko”<sup>63</sup>. W okresie letnim wyjeżdżano dalej, na przełęcz Semmering, do Bad Gastein, Bad Ischl bądź do położonej nad Adriatykiem Abacji. Wielu polskich polityków na miejsce przechadzek wybierało centralne miejsce w Wiedniu – Ring, gdzie między 8 a 10 rano można było spotkać spacerujących ekspremierów, eksministrów oraz innych dygnitarzy. Była to sposobność do pogawędki i wspomnień<sup>64</sup>. W stolicy wielkim wzięciem cieszył się naddunajski park – Prater. Oprócz zieleni i gastronomii park oferował różne, czasami mniej wybredne atrakcje, typu tresowana mała towarzysząca kasjerowi sprzedającemu bilety wstępu<sup>65</sup>.

Wśród arystokracji galicyjskiej dużym zainteresowaniem cieszyły się wyścigi konne. Wiązało się to z przynależnością do elitarnego wiedeńskiego Jokey Clubu. Karta członkowska klubu dawała nie tylko znaczny prestiż, ale i prawo do miejsca w specjalnym, uprzywilejowanym sektorze przy torze gonitw. Do miłośników tego rodzaju rozrywek zaliczał się minister finansów Wacław Zaleski. Uczestniczył on także w tzw. polowaniach dworskich, na które zapraszano arystokratyczną i polityczno-urzędniczą elitę monarchii habsburskiej<sup>66</sup>. Dodać

<sup>61</sup> K. Krzczunowicz z Wiednia do żony z 19 XI 1879, Archiwum Krzczunowiczów, fond 63, rps 48, k. 406.

<sup>62</sup> Co ciekawe, Liebermann należał do miłośników opery wagnerowskiej. H. Liebermann, *Pamiętniki*, Warszawa 1996, s. 29.

<sup>63</sup> K. Krzczunowicz do żony z Baden z 30 VI 1877, LNB, Archiwum Krzczunowiczów, fond 63, rps 48 k. 208–209.

<sup>64</sup> A. Wysocki, *Dzieje mej służby...*, k. 13.

<sup>65</sup> F. Ziemiałkowski do żony z 30 VI 1883, Biblioteka Narodowa (dalej BN), Listy F. Ziemiałkowskiego do żony, sygn. 533, k. 67.

<sup>66</sup> Jak się chwalił w liście do ojca, podczas jednego z polowań zabił 64 zające i kuropatwę. ZNiO, Papiery Zaleskich 7089, cz. 5, k. 274.

warto, że Zaleski grywał również w golfa. W samym Jokey Clubie można było natrafić na konserwatywnego polityka Stanisława Koźmiana, który nie stronił od hazardu<sup>67</sup>, ale – jak zapewniał – „życie światowe i zabawy” łączył z pracą<sup>68</sup>.

Polacy nie tylko korzystali z życia kulturalnego i towarzyskiego Wiednia. Organizowali je także we własnym gronie. Największym prestiżem cieszyły się „salony”, które gromadziły przede wszystkim arystokrację. Przykładem takiego salonu był ten prowadzony przez mieszkającego na stałe w Wiedniu Karola Lanckorońskiego, który zasiadał także w Izbie Panów. Wprawdzie cytowany wcześniej Wysocki twierdził, że „Lanckoroński nie utrzymywał kontaktów w Wiedniu z Polakami”<sup>69</sup>, niemniej czasami zdarzało się mu zapraszać członków Koła Polskiego. Najstynniejszy i dla Polaków najszerzej otwarty na przełomie XIX i XX w. wiedeński salon prowadziła Maria Lubomirska, która – jak donosił w jednym z listów wybitny malarz Wojciech Kossak – „na czele kolonii stoi”<sup>70</sup>. Szeroko uchylili podwoje swego salonu dla rodaków Dunajewscy (przez całą zimę co sobotę wieczór dla „Polaków i bliżej znajomych Niemców”<sup>71</sup>), Korytowscy, Bilińscy. W części polskich domów, np. w salonie prowadzonym przez Antoninę i Dawida Abrahamowiczów, którzy dawali sobotnie obiady dla „śmietanki polskiego towarzystwa”<sup>72</sup>, pojawiali się licznie politycy niemieccy, w tym konkretnym wypadku raczej odcienia konserwatywno-liberalnego. Generalnie nawet krótki pobyt w Wiedniu wymagał przynajmniej złożenia biletu wizytowego w prominentnych polskich domach<sup>73</sup>. Wejście do znajomych „na herbatę” należało do codziennych rytuałów polskich polityków. Wiele się działo na herbatach u posła Włodzimierza Kozłowskiego<sup>74</sup>, Kazimierza Grocholskiego czy Apolinarego Jaworskiego. Popularne było odwiedzanie się wieczorami, przy okazji późniejszych obiadów czy kolacji. Czasami spotykano się po prostu, by pograć w karty<sup>75</sup>.

Życie towarzyskie bywało absorbujące. Jak pisał do przyjaciela Florian Ziemiałkowski: „Jutro zaproszeni jesteście aż na dwa wieczory: u księżstwa

<sup>67</sup> Koźmian cenił sobie luksusowe życie na wysokim poziomie, obracając się w kręgach arystokratycznych Wiednia. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, część druga, Warszawa 1996, s. 204.

<sup>68</sup> M. Menz, *Stanisław Koźmian. „Autobiografia”*, „Galicja. Studia i materiały” 2015, nr 1, s. 418.

<sup>69</sup> A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 287.

<sup>70</sup> W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, t. I, Kraków 1985, s. 691.

<sup>71</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, t. II, s. 18.

<sup>72</sup> W. Kossak, *Listy do żony...*, t. I, s. 745.

<sup>73</sup> Na temat życia towarzyskiego żywo rozpisywał się w swoich wspomniach Marian Rosco-Bogdanowicz. M. Rosco-Bogdanowicz, *Wspomnienia...*, s. 17–31.

<sup>74</sup> L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. I, s. 201.

<sup>75</sup> Przykładowo Franciszek Smolka grywał w taroka z Apolinarem Jaworskim. Było to jedno z jego ulubionych zajęć wieczornych. F. Smolka do K. Smolki z 19 V 1891, ZNiO, *Korespondencja Smolków z lat 1863–1893*, k. 175.

Reuss i u Pani Romaszkanowej; w sobotę wieczór u Państwa Dunajewskich, lecz tam nie będziemy”. Biliński twierdził w pamiętnikach, że w Wiedniu utrzymywał kontakty z pięcioma setkami osób „towarzystwa polskiego i niemieckiego”<sup>76</sup>. Sienkiewicz, relacjonując swój pobyt w Wiedniu, pisał: „Korytowskiego [wtedy wysokiego urzędnika w ministerstwie finansów – D. Sz.] raz tylko widziałem – zresztą pracuje i tańczy”<sup>77</sup>. Ponadto owe spotkania dawały pole do intrygowania, rozpuszczania plotek i emanowały różnego rodzaju mniejszymi lub większymi zawiściami. Polacy w Wiedniu nie zawsze (lub wręcz rzadko) mieli o sobie wzajemnie dobre mniemanie. Osiedlający się nad Dunajem Wojciech Kossak donosił w liście, że otrzymał od Antoniego Wodzickiego wyraźną przestrożę: „jedyny świat w Wiedniu, z którego absolutnie nic nie będę miał, to polski”<sup>78</sup>.

Prowadzenie salonu bądź tzw. otwartego domu wiązało się z ważną rolą małżonki polityka. To kobiety zazwyczaj dbały o kuchnię, wystrój mieszkania, aranżowanie przebiegu organizowanych wieczorów. Nie wszystkie panie potrafiły sprostać tym „wymaganiom”, zwłaszcza że publiczność nadzwyczaj krytycznym okiem spoglądała na wysiłki gospodarzy. Ironiczne uwagi wzbudzała salonowa aktywność ekscentrycznej ministrowej Heleny Ziemiałkowskiej, stylizującej się na uduchowioną poetkę. Natomiast Biliński wychwalał pod niebiosa swoją małżonkę za zaangażowanie w organizację życia towarzyskiego, pisząc: „była mi prawdziwą i nieocenioną podporą”<sup>79</sup>. Z kolei Felicja Skarbkowa mimo próśb męża, posła narodowo-demokratycznego Aleksandra Skarbka, salonu nie otworzyła, gdyż nie czuła się na siłach „odgrywania tej całej komedii towarzyskiej”<sup>80</sup>. Skarbkowie wynajęli zatem 3 pokoje, które Felicja urządziła mężowi, ale w Wiedniu bywała okazynie. Politycy okresu tzw. parlamentu ludowego, a więc z niższych warstw społecznych, przybywali najczęściej do Wiednia bez małżonek, chyba że te – jak w przypadku Barbary Stapińskiej – były zaangażowane w działalność polityczną. Natomiast bardzo religijna żona Wacława Zaleskiego – Helena z Mycielskich, organizowała w Wiedniu rekolekcje dla „polskiej służby i niższych sfer”<sup>81</sup>. Podobnie w życie uboższej części wiedeńskiej Polonii angażowała się małżonka wysokiego urzędnika ministerstwa skarbu Witolda Korytowskiego czy wspomniana Ziemiałkowska<sup>82</sup>.

<sup>76</sup> L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. I, s. 38.

<sup>77</sup> H. Sienkiewicz, *Listy...*, t. II, s. 204.

<sup>78</sup> W. Kossak, *Listy do żony...*, t. I, s. 696,

<sup>79</sup> L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. I, s. 95.

<sup>80</sup> Skarbkowa przez okres posłowania męża w latach 1911–1914 dzieliła życie między wiejskim majątkiem Bieńkowa Wisznia, Lwowem a Wiedniem. Zasadniczo jednak to Skarbek raz na tydzień pociągiem pospiesznym przyjeżdżał z Wiednia. *Z opowiadań i wspomnień Felicji Skarbkowej*, ZNiO, rps 13340 II, k. 133.

<sup>81</sup> W. Zaleski do F. Zaleskiego z 7 III 1910, ZNiO, Papiery Zaleskich 7098, cz. 5, k. 38.

<sup>82</sup> A. Wysocki, *Dzieje mej służby...*, k. 12.

W okresie wielkanocnym co znaczniejsze „domy” polskiej arystokracji organizowały tzw. święcone, czyli tradycyjne śniadanie w niedzielę wielkanocną. Spragnieni kulinarnych rozkoszy przeprowadzali nawet obchody po poszczególnych święconych, oceniając obfitość stołu i atrakcyjność potraw. Serwowano często tradycyjne galicyjskie potrawy, nie brakowało alkoholi. Uroczystość miała także znaczenie pozakulinarne. W 1882 r. szczególnie wystawne święcone zorganizował książę Jerzy Czartoryski, ponieważ – jak donosił przyjacielowi Ziemiałkowski – „księżna Jerzowa bowiem tego roku lansowała się w wielki tutejszy świat”<sup>83</sup>. Równie ważną rolę odgrywały święta Bożego Narodzenia. Wieczory wigilijne u ministra finansów Dunajewskiego miło wspominał nawet Chłędowski, który niezwykle oszczędnie szafował komplementami na kartach swych pamiętników, zwłaszcza w stosunku do swoich rodaków<sup>84</sup>.

Inną atrakcją były organizowane przez Polaków bale. Szczególne znaczenie miał urządzany raz do roku Bał Polski. Zapraszano nań nie tylko Polaków. Impreza miała wiedeńczyków olśnić, nie brakowało więc przepychu, kolorowych kontuszów, karabel przy boku, najdroższych kreacji, kosztownej biżuterii. Nie należy zapominać, że tego typu imprezy były okazją do kojarzenia par. W sezonie powielkanocnym 1878 r. Zygmunt Kozłowski odwiedził wiedeńskie bale zorganizowane przez polską elitę polityczną, na których – jak donosił synowi – „dwa miliony panny Żółtowskiej i piękność panny Walis rolę przyciągającego magnesu odgrywają”<sup>85</sup>. Oczywiście Wiedeń dawał sposobność do mniej niewinnych kontaktów męsko-damskich. Nie brakowało pogłosek o romansach. Padł ich ofiarą emerytowany wówczas wysoki urzędnik Hermann Loebel, o którym plotkowano, że ożenił się z aktorką<sup>86</sup>. Nie uszło oczom Polonii wiedeńskiej, iż ówczesny namiestnik Galicji Filip Zaleski razem z małżonką Alfreda Potockiego właśnie nad Dunajem „zawsze przypadkiem razem się zjeżdżają”<sup>87</sup>. Życie towarzyskie było niewątpliwie przyjemne, ale również kosztowne. Tadeusz Rittner, będący co prawda nie politykiem, ale urzędnikiem w ministerstwie oświaty, rozważał na kartach dziennika przeprowadzkę na przedmieścia Wiednia, co ograniczyłoby „kosztowne i czas pożerające sto-

<sup>83</sup> F. Ziemiałkowski do S. Polanowskiego z 20 IV 1882, ZNiO, Papiery Polanowskich, 7921 II, k. 131–134. Książę był żonaty z Czeszką, Marią Czermak. Małżonka nie wywodziła się z arystokracji, lecz zamożnego mieszczaństwa. *Czartoryscy. Trzydzieści sześć żywotów*, Kraków 1938, s. 218–221.

<sup>84</sup> K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, t. II, s. 21.

<sup>85</sup> Cytowany Zygmunt Kozłowski raczej nie należał do kategorii „lwów salonowych”, koncentrując się na pracy parlamentarnej. Z. Kozłowski do W. Kozłowskiego z 28 IV 1878, LNB, Archiwum Kozłowskiego, fond 59, rps 361, k. 75.

<sup>86</sup> W. Zaleski do F. Zaleskiego, list z 1893, ZNiO, Papiery Zaleskich, k. 608.

<sup>87</sup> F. Ziemiałkowski do S. Polanowskiego z 18 I 1885, ZNiO, Papiery Polanowskich 7921 II, k. 261.



sunki towarzyskie i w ogóle zmniejszyłyby się tzw. koszty «reprezentacyjne» (najgłupsze!) wydatki»<sup>88</sup>.

Przy okazji różnych spotkań nie brakowało i najmłodszych. Dzieci często prezentowały przed gośćmi umiejętności taneczne czy aktorskie. Stanisław Koźmian – publicysta, polityk, ale wcześniej dyrektor krakowskiego teatru, sam brał się za reżyserowanie młodzieżowych przedstawień<sup>89</sup>. Modnym rodzajem rozrywki stało się przygotowywanie tzw. żywych obrazów. „Na salonach” niekiedy reżyserowano je pod kierunkiem takich wybitnych artystów, jak malarz Tadeusz Ajdukiewicz. Tematykę czerpano z historii klasycyzmu, dziejów Polski, odtwarzano obrazy Jana Matejki<sup>90</sup>.

Elementem codzienności było również życie religijne. Do miejsc spotkań na mszy świętej polskich polityków (i generalnie Polonii) należał początkowo najstarszy kościół w Wiedniu pod wezwaniem św. Ruprechta. Msze po polsku odprawiano w nim od 1801 r. Następnie funkcję tę przejął polski (od 1897 r.) kościół pod wezwaniem św. Krzyża przy Rennwegu, zarządzany przez księży zmartwychwstańców<sup>91</sup>. Można dodać, że niecałe sto metrów od wspomnianego kościoła swoją siedzibę miało ministerstwo dla Galicji.

Czas poza aktywnością polityczną nie oznaczał tylko rozrywki i zabawy. Wielu polityków nie uchylało się od działalności społecznej i narodowej, wspierając w różny sposób przebywających nad Dunajem rodaków. Na rzecz Stowarzyszenia Polskiego „Strzecha” zaangażowali się Stanisław Głąbiński, Witold Korytowski, Juliusz Twardowski, Ludomił German i inni<sup>92</sup>. Polityczny patronat otrzymało założone w 1887 r. Towarzystwo Biblioteka Polska. Organizowało ono życie kulturalne i towarzyskie wyższych warstw polskiej Polonii w Wiedniu<sup>93</sup>. Do stałych punktów aktywności polityków należało uczestnictwo w obchodach rocznic i świąt narodowych, gdy niejednokrotnie, jak poseł Jakub Bojko, „zagajali” okazyjne „wieczorki”<sup>94</sup>. Niektórzy parlamentarzyści, by wymienić Wojciecha Dzieduszyckiego czy Stanisław Głąbińskiego, dawali się zapraszać przez uczęszczającą do wiedeńskich szkół wyższą polską młodzież. Studiujący wówczas nad Dunajem Walerian Zaklika wspominał, że

<sup>88</sup> Rittner zarabiał miesięcznie niemało – ok. 4 tys. koron. T. Rittner, *Pamiętnik*, „Życie i Myśl” 1965, nr 11, s. 116.

<sup>89</sup> H. Kozicka z Gostkowskich, *Wspomnienia...*, s. 131.

<sup>90</sup> Tamże, s. 132.

<sup>91</sup> A. Nadolny, *Polskie duszpasterstwo w Austrii po drugiej wojnie światowej 1945–2001*, Toruń 2004, s. 18–19.

<sup>92</sup> Na temat zaangażowania polskich polityków w życie wiedeńskiej Polonii w: D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu...*, s. 46–57.

<sup>93</sup> W. Kucharski, *Życie organizacyjne Polaków w Austrii w XIX i XX w.* [w:] *Historyczne i polityczne związki Polski i Austrii*, red. E. Muciek, Lublin 2016, s. 33–35.

<sup>94</sup> J. Bojko, *Gorące słowa. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 132.

Dzieduszycki spotykał się z młodszym pokoleniem z „zamiłowania”, lubiąc dyskutować, często na z góry wyznaczone tematy. Natomiast bardziej poważnie i wychowawczo nastawiony był do tego rodzaju aktywności narodowy demokrat Głębiński, utrzymując kontakty z poczuciem „obowiązku” opieki nad polską młodzieżą na obczyźnie<sup>95</sup>. Z kolei stowarzyszenie młodzieży polskiej „Ognisko”, gdzie – jak wspominał Leon Wasilewski – „panował prąd konserwatywny”, mogło liczyć na wizyty zachowawczych członków Koła Polskiego<sup>96</sup>.

Niniejszy tekst nie jest naturalnie całościowym, a nawet fragmentarycznym ujęciem problemu życia codziennego polskich polityków w Wiedniu w okresie autonomicznym. Mieści się w kategorii postulatu badawczego. Wskazuje niezagospodarowany, a wart eksploracji obszar badawczy, zwłaszcza że przez wiedeński bruk w latach 1861–1918 przewinęły się dziesiątki, jeśli nie setki galicyjskich polityków. Wielu z nich – jak Leon Biliński, Edward Rittner czy Florian Ziemiałkowski – zostało tu na zawsze. Pytanie o codzienność polskich polityków w Wiedniu to – jak sądzę – nie tylko kwestia ciekawostki historycznej. To również pytanie o wpływ miasta, jego kultury, mieszkańców, obyczajowości na spędzających tu wiele miesięcy polskich polityków. Czy ów wpływ się zmieniał? Jak (czy) ewoluował styl życia polskich elit politycznych, które trafiały nad Dunaj? Jest szczególnie intrygujące w kontekście późniejszych, z czasów II Rzeczypospolitej, oskarżeń wielu „postgalicyjskich” polityków o tzw. zaustriaczenie. Kolejne pytanie to – jak przedstawiały się ich relacje z parlamentarnymi kolegami innych narodowości? W tekście nie poruszono wielu aspektów kultury materialnej. Z jakich usług korzystano w Wiedniu? Jak się ubierano i jak przyjmowano zmiany w modzie? Jest to istotne, że jednym z emblematów polskości było wspomniane przywiązanie do tzw. polskiego stroju, który traktowano również jako manifestację polityczną. Pogłębienia wymagałyby badania dotyczące rozrywek i spędzania czasu wolnego. Należałoby się również pochylić nad rolą kobiet w codziennym życiu polityków, a także miejscem dzieci. Nie bez znaczenia byłoby przyjrzenie się życiu religijnemu. Wreszcie można postawić pytanie – na ile codzienność polskich polityków w Wiedniu różniła się od codzienności wiedeńczyków?

<sup>95</sup> Dr Walerian Zaklika, *Wspomnienia z lat 1886–1958*, ZNiO 15653/II, k. 239, 270.

<sup>96</sup> Leon Wasilewski przebywający w Wiedniu w drugiej połowie lat 90. XIX w. reprezentował natomiast poglądy lewicowe. L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, Łomianki 2014, s. 158. Do honorowych członków „Ogniska” należeli Florian Ziemiałkowski czy Julian Dunajewski. W. Marynicz, *Geneza i działalność Polskiego Akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko” w Wiedniu [w:] Wiktoria wiedeńska i stosunki polsko-austriackie 1683–1983*, Lublin 1983, s. 318.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### **Biblioteka Narodowa w Warszawie**

Listy F. Ziemiałkowskiego do żony, sygn. 533.

#### **Lwowska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy**

Archiwum Kozłowskiego, fond 59.

Archiwum Krzczunowiczów, fond 63.

#### **Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu**

Browiński M., „...*Com widział i słyszał...*”, rps 13341 II, t. 1.

Dr Walerian Zaklika, *Wspomnienia z lat 1886–1958*, 15653/II.

*Korespondencja Smolków z lat 1863–1893*, rps 12159 II,

*Pamiętniki Franciszka Pększyca z lat ok. 1882–1900*, rps 15404 I, t. III,

Papiery Polanowskich, 7921 II.

Papiery Zaleskich, 7089.

Wysocki A., *Dzieje mej służby. 1900–1928*, rps 12477, t. I.

*Z opowiadań i wspomnień Felicji Skarbkowej*, rps 13340 II.

#### **Pamiętniki, wspomnienia, korespondencja**

Biliński L., *Wspomnienia i dokumenty*, t. I, Warszawa 1924.

Bojko J., *Gorące słowa. Wybór pism*, Kraków 2002.

Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. II, *Wiedeń (1881–1901)*, Wrocław 2006.

Daszyński I., *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957.

Kossak W., *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942)*, t. I, Kraków 1985.

Kozicka z Gostkowskich H., *Wspomnienia z lat 1867–1914*, Kielce 2015.

Liebermann H., *Pamiętniki*, Warszawa 1996.

*Listy Jana Stapińskiego z lat 1895–1928*, Wrocław 1977.

Menz M., *Stanisław Koźmian. „Autobiografia”*, „Galicja. Studia i materiały” 2015, nr 1.

Morawski K., *O Kazimierzu Morawskim*, Kraków 1973.

*Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932.

Rittner T., *Pamiętnik*, „Życie i Myśl” 1965, nr 11.

Rosco-Bogdanowicz M., *Wspomnienia*, t. II, Kraków 1959.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. II, część druga, Warszawa 1996.

*Walka z życiem. Korespondencja lwowskiej rodziny Wildów*, Warszawa 2002.

Wasilewski L., *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, Łomianki 2014.

Witos W., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1989.

Wysocki A., *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974.

*Żyję miłością. Korespondencja Kornel Ujejskiego 1844–1897*, Warszawa 2003.

### Prasa

*Nieużytki w Kole Polskim*, „Słowo Polskie” nr 308 z 26 VI 1902, s. 2.

*Polskie Stronnictwo Ludowe*, „Przyjaciel Ludu” nr 26 z 23 VI 1907 r. s. 3.

*Ptak niebieski*, „Słowo Polskie” nr 191 z 22 IV 1902, s. 2.

„Słowo Polskie” nr 197 z 28 IV 1905, s. 1.

„Słowo Polskie” nr 25 z 28 I 1899, s. 2.

*Zamach w parlamencie*, „Nowa Reforma” nr 457 z 6 X 1911, s. 1.

### Dokumenty

*Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868)*, oprac. i wstęp Z. Fras, S. Pijaj, Kraków 2001.

*Statut Koła Polskiego w Wiedniu uchwalony w roku 1908*, Krosno 1908.

### Opracowania

Baczkowski M., *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017.

Bieńkowski W., *Polacy w Wiedniu w latach pierwszej wojny światowej (Działalność społeczno-polityczna i kulturalno-oświatowa)*, „*Studia Historyczne*” 1992, t. XXXV, z. 3.

Bogucka M., *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*” 1996, nr 3, Warszawa.

Borodziej W., *Koło Polskie w Wiedniu V kadencji Rady Państwa (1873–1879). Szkic do portretu zbiorowego [w:] Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Borodziej, P. Wieczorkiewicz, Warszawa 1997.

Brzozowski S., *Studia Polaków w Wiedniu [w:] Polacy w Austrii*, red. A. Pilch, Kraków 1976.

Brzozowski S., *Studia rolnicze, leśne i weterynaryjne Polaków w Wiedniu od XVIII do XX wieku*, Wrocław 1967.

Buszko J., *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996.

Buszko J., Pilch A., *Udział Polaków i Polonii w życiu politycznym i gospodarczym Austrii w XIX XX wieku [w:] Polacy w Austrii. Materiały międzynarodowego sympozjum*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Polonijne*”, z. 2, Kraków 1976.

*České země v 19. století*, red. M. Hlavačka a kolektiv, Praha 2014.

Cwanek-Florek E., *Polen in Wien. Ausgewählte Aspekte der Gedenk-Rezeption*, Rzeszów 2006.

*Czartoryscy. Trzydzieści sześć żywotów*, Kraków 1938.

Forst-Battaglia J., *Polnisches Wien*, Wien 1983.

Grodziski S., *Udział Polaków w centralnych organach austriackiej administracji i sądownictwa [w:] Polacy w Austrii*, red. A. Pilch, Kraków 1976.

Kieniewicz S., *Franciszek Smolka jako prezydent parlamentu w Wiedniu*, „*Przegląd Historyczny*” 1992, nr 83/2.

Kłańska M., *Daleko od Wiednia: Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych, 1771–1918*, Kraków 1991.

Kruczkowska M., *Deputowani Koła Polskiego w Wiedniu w latach 1865–1879 [w:] Społeczeństwo polskie XVIII i XIX w.*, t. VII, red. J. Laskiewicz, Warszawa 1982.

Kucharski W.S., *Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku*, Lublin–Wiedeń 1994.

Kucharski W.S., *Życie organizacyjne Polaków w Austrii w XIX i XX w. [w:] Historyczne i polityczne związki Polski i Austrii*, red. E. Muciek, Lublin 2016.

Litwin-Lewandowska D., *O polską rację stanu w Austrii. Polacy w życiu politycznym Austrii w okresie monarchii dualistycznej (1867–1918)*, Lublin 2008.

Łazuga W., „*Kalkulować...*” *Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013.

Łoziński B., *Agenor hrabia Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1846–1859)*, Lwów 1903.

Łukaszewicz J., *Polacy w Wiedniu*, „*Przewodnik Oświatowy*” 1907, R. 7.

Marynicz W., *Geneza i działalność Polskiego Akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko” w Wiedniu [w:] Wiktoria wiedeńska i stosunki polsko-austriackie 1683–1983*, Lublin 1983.

Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.

- Nadolny A., *Polskie duszpasterstwo w Austrii po drugiej wojnie światowej 1945–2001*, Toruń 2004.
- Pijaj S., *Polscy reprezentanci w Izbie Wyższej wiedeńskiej Rady Państwa w latach sześćdziesiątych XIX w.* [w:] *Z przeszłości Europy Środkowowschodniej*, red. J. Hoff, Rzeszów 2002.
- Piskor A., *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959.
- Pollack M., *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, Wołowiec 2007.
- Siadkowski M., *Szlachcicen. Przemiany stereotypu polskiej szlachty w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.
- Szarota T., *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja (na marginesie serii wydawniczej Hachette i PIW-u)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, Warszawa.
- Szymczak D., *Galicyska „ambasada” w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Poznań 2013.
- Ślusarek K., *Austria wobec polskiej szlachty w Galicji latach 1772–1861*, „Studia Historyczne” 2012, XL, z. 2.
- Taborski R., *Polacy w Wiedniu*, Kraków 2001.

### **Over the blue Danube. Reflections on the everyday life of Polish politicians in Vienna in the constitutional period 1861–1914**

#### *Summary*

The article can be inscribed in the discipline of history of research on everyday ordinariness. The author's contribution is the attempt to show the everyday life of Polish politicians in Vienna in the era of parliamentarism, i.e. within 1861–1914, excluding the period of the First World War. The starting point is the phenomenon of the significant Polish political presence over Danube, which lasted several decades and involved a group of several hundred people. The author describes the circumstances of their stay in the capital of the monarchy and the influence of the social and class changes on the politicians' lifestyle and daily existence. The article refers not only to the routinely performed tasks of members of parliament (the organisation of a parliamentarian's work) but also to the manner in which the politicians spent their free time. The question of accommodation was also included in the presented research. Ultimately, the article deals with the politicians' families who also occasionally came to Vienna, especially if a parliamentarian was a member of the council of ministers, which entailed spending a considerable time in the Danubian metropolis. The author presents a wide area of research, i.e. the everyday life also with reference to the social group which could be called the political class. Many years' stay in Vienna had also influence on Galician politicians and their everyday habits, which can be corroborated by the specific reputation they had in the Second Polish Republic. Finally, the author formulates a series of research questions.

**Key words:** everyday life, Austrian parliamentarism, Vienna, Polish politicians, autonomy of Galicia, Habsburg monarchy